



NIE JEST BEZPIECZNIE „PSE-Operator ogłasza, że w dniach 24-28 lipca może wystąpić stan zagrożenia bezpieczeństwa pracy krajowego systemu elektroenergetycznego polegający na okresowym niedotrzymaniu obowiązujących kryteriów niezawodności i jakości dostaw energii elektrycznej (...)” — komunikat operatora brzmi bardzo groźnie.

fol. MP

Energetyka Operator łąta dziury kosztem eksporterów

Stopnie zasilania mogą powrócić

Z powodu upałów w Polsce brakuje energii. PSE-Operator zablokował eksport i nie wyklucza wprowadzenia stopni zasilania.

Ostatni komunikat operatora systemu przesyłowego, spółki PSE-Operator (z grupy polskich Sieci Elektroenergetycznych), zaniepokoił branżę. Operator poinformował w nim, że wydał polecenie pracy wszystkim elektrowniom i na cztery dni, poczynając od 25 lipca, „dokonał redukcji udostępnionych w przetargu miesięcznym zdolności przesyłowych dla eksportu”, co oznacza wstrzymanie przesyłania energii z Polski za granicę.

— Za niedobór energii w systemie odpowiada kilka czynników. W okresie dotkliwych upałów zapotrzebowanie gwałtownie wzrosło — szacujemy, że o 10 proc. w stosunku do lat ubiegłych. Część mocy wytwórczych jest w trakcie planowych remontów, a kolejne są czasowo wyłączane, bo brakuje wody do chłodzenia — wyjaśnia Artur Głuszek, główny specjalista w departamencie usług operatorskich PSE-Operator.

Nie chcemy dopłacać

Spółki obrotu, które tracą na blokadzie eksportu, bo nie mogą zrealizować swoich kontraktów, są oburzone.

— Wygląda na to, że prawo umożliwi operatorowi takie działania, ale nie ma to nic wspólnego z zasadami wolnego rynku. To również koronny dowód na to, że w polskim systemie nie ma odpowiednich rezerw mocy wytwórczych — uważa przedstawiciel jednej z

działających w Polsce międzynarodowych spółek obrotu energią.

Jak podkreśla nasz rozmówca, spółki na takich działaniach operatora ponoszą kolosalne straty.

— Musimy wywiązać się z naszych kontraktów za granicą. Ponieważ nie możemy wysłać energii z Polski, musimy kupować ją po wielokrotnie wyższych cenach gdzie indziej. W Niemczech cena 1 MWh przekracza 100 EUR. W Polsce, mimo niedoboru, wzrosła minimalnie, osiągając poziom 120-130 zł. To najlepiej świadczy o tym, że rynek nie działa — dodaje przedstawiciel tradera.

Nie chce ujawnić, ile jego spółka straciła na blokadzie, ale — jak twierdzi — do każdej MWh, której nie udało się wyeksportować, trzeba dołożyć przeciętnie ponad 50 EUR.

Waldemar Preussner, właściciel grupy PCC, która zajmuje się m.in. obrotem energią, nie kryje oburzenia.

— To już druga blokada eksportu w tym miesiącu. Na poprzedniej straciłoby 250 tys. EUR. Tym razem będzie znacznie gorzej, bo ceny w Niemczech na 25 lipca szłyby już do 200 EUR, co oznacza, że kolejne 250 tys. EUR stracimy tylko na wtorkowych transakcjach — denerwuje się Waldemar Preussner.

Właściciel PCC ma wątpliwości, czy operator postępuje zgodnie z prawem i zapowiada walkę o odszkodowanie.

Operator ma rację

Problemy spółek obrotu nie wzuwają Leszka Juchniewicza, prezesa Urzędu Regulacji Energetyki (URE).

— Każda działalność biznesowa wiąże się z ryzykiem. Spółki zarabia-

ją na eksporcie dostatecznie dużo, by było je stać na takie straty — kwituje regulator.

Jego zdaniem krajowy operator postępuje słusznie, w pierwszej kolejności chroniąc przed niedoborem energii polskich odbiorców.

— Sytuacja jest trudna nie tylko w Polsce. Cała Europa ma problemy z zaopatrzeniem w energię w związku z pogodą i na bieżąco podejmuje decyzje o wstrzymaniu eksportu. Operator musi martwić się przede wszystkim o bezpieczeństwo krajowego systemu. Kwestia rozliczeń z eksporterami jest wtórna i z pewnością da się ją jakoś rozwiązać — mówi Leszek Juchniewicz.

Według regulatora sytuacja dojrzała do tego, by wprowadzić w kraju ograniczenia w dostawie energii, czyli wrócić do dobrze znanych z czasów PRL stopni zasilania.

— Objęłoby to wyłącznie dużych odbiorców energii — wyjaśnia prezes URE.

Artur Głuszek nie wyklucza, że w najbliższych dniach operator zasugeruje rządowi takie rozwiązanie.

— Ograniczenia może wprowadzić tylko Rada Ministrów na wniosek ministra gospodarki. Resort jest stale informowany o sytuacji — mówi przedstawiciel PSE-Operator.

Będą mieli pretekst

Według Tomasza Wilczaka, wice ministra gospodarki odpowiedzialnego za energetykę, z poniedziałkowego raportu operatora taka konieczność nie wynika.

— Na razie wciąż mamy rezerwy mocy, choć są one bardzo niewiele — mówi Tomasz Wilczak.

Zdaniem Leszka Juchniewicza rezerwy w systemie są nieco za małe w stosunku do potrzeb w tak ekstremalnych warunkach pogodowych. Regulator uważa jednak, że nie ma powodu, by bić na alarm.

— Takie działania mogłyby stać się dla wytwórców energii pretekstem do występowania z kolejnymi roszczeniami — obawia się prezes URE.

Agnieszka Berger

a.berger@pb.pl ☎ 022-333-98-

OKIEM EKSPERTA

Rezerwy, których nie ma

MAREK KULESA

Towarzystwo Obrotu Energią

Komunikat operatora nie jest może jeszcze zapowiedzią blackoutu, ale na pewno zwiastuje kłopoty. Po raz kolejny trzeba postawić pytanie, czy w ogóle mamy rezerwy mocy. Bo cóż to za rezerwy, które istnieją tylko wtedy, kiedy nic się nie dzieje? Decyzja operatora o wstrzymaniu eksportu i wymuszeniu pracy elektrowni też budzi wątpliwości. Taka konieczność powinna być znacznie lepiej udokumentowana, bo to poważne straty zarówno dla spółek obrotu, jak i dla producentów. Zamierzamy domagać się od operatora konkretnego uzasadnienia.